

Tomasz Sulewski: B(l)unt społeczny

Palikot obwołany został już głównym zwycięzcą tych wyborów



Palikot obwołany został już głównym zwycięzcą tych wyborów

Wysoki wyniki RPP jest zaskoczeniem. Można się było spodziewać, że partia przekroczy próg 5% (szczególnie po dość mocnej końcówce medialnej - w ostatnim tygodniu Janusz Palikot był praktycznie nieustannie obecny we wszystkich telewizjach, co trzeba uznać za duży sukces jego spin doktorów i równie dużą porażkę polskich mediów, nastawionych na kontrowersje, a nie na poważną analizę programową), ale wynik dwucyfrowy jest bolesny. Pokazuje, że pewien typ myślenia - bezczelnie aroganckiego, egotycznego i wulgarnego - wciąż jest nad Wisłą obecny i to w procencie, którego nie da się pominąć.

Palikot obwołany został już głównym zwycięzcą tych wyborów. Jest to w jakiejś mierze słuszne - bez wątpienia to jego poplecznicy mają największy powód do satysfakcji. Jednak nadmierna egzaltacja tym faktem wydaje mi się niepotrzebna, a wręcz szkodliwa. W porannych komentarzach (do wciąż nieoficjalnych wyników) przeczytałem już, że to właśnie RPP rozdawać będzie karty w polskiej polityce, a "kraj JPII stał się krajem JP". Lider ruchu poparcia samego siebie pompuje zresztą

ten triumf, opowiadając, że jego wysoki wynik jest dowodem na autentyczne potrzeby polskiego społeczeństwa. I że teraz rządzący muszą jego postulaty poprzeć, bo inaczej będzie to ignorowaniem woli ludu.

Nie dajmy się oszukać. Gdyby to wszystko było prawdą, to w 2001 roku Polska byłaby krajem Andrzeja Leppera. Przed dekadą Samoobrona pierwszy raz weszła do Sejmu, zdobywając 10,20% głosów. Nie przypominam sobie jednak, aby wówczas media i komentatorzy ogłaszali konieczność powszechnego uwzględniania postulatów rolniczego watażki. Pamiętam za to reakcje przeciwne - poczucie kryzysu obywatelskości (w sensie rozumienia demokracji) i upadku życia publicznego. Można więc powiedzieć: nihil novi. Wyraźnie jest w Polsce grupa społeczna, do której trafić można poprzez wnoszenie mocnych, acz niskich intelektualnie (a czasem również moralnie) haseł. Grupa, która potrzebuje "kontrkulturowych", "antysytemowych" deklaracji. Legalizacji narkotyków, prostactwa medialnego i Roberta Leszczyńskiego jako posła. Nie przypadkiem doradcą wizerunkowym Palikota, tak jak Leppera, jest Piotr Tymochowicz.

Polska nie jest krajem Palikota. I nigdy nie będzie, choć sam lider ugrupowania będzie próbował do tego przekonać polityków, media i wszystkich obywateli. O takie wrażenie będą walczyć też ci wszyscy, dla których naczelną wartością polskiej polityki AD 2011 jest to, by mogli na ulicy zapalić blunta. Ale to nie jest prawda. I łatwo to udowodnić. Wystarczy RPP zmarginalizować identycznie, jak zmarginalizowana została początkowo Samoobrona. Na nieszczęście polskiej demokracji ta druga - w imię doraźnych korzyści politycznych PiS - została "doceniona" koalicją rządową. Pytanie za milion dolarów: czy Tusk będzie chciał być nowym Kaczyńskim?

Tomasz Sulewski